

O potencjale ekologicznym Supraśla oraz efektywności energetycznej tamtejszych historycznych zbiorników wodnych w kontekście małej retencji oraz walorów turystycznych, a także o reminiscencjach i planach związanych z EKO FORUM mówi burmistrz miasta Radosław Dobrowolski.

Supraskie ekohistorie

W zeszłym roku przenieśliśmy Międzynarodowy Kongres EKO FORUM z Białegostoku do Supraśla. Jak pan ocenia z perspektywy czasu to wszystko, co towarzyszyło temu wydarzeniu i zadziało się później?

To był bardzo dobry wybór, dlatego że Supraśl jest najlepszym miejscem do promowania ekologii, zdrowej żywności, czystej energii. Jednocześnie, jako uzdrowisko, jest poletkiem doświadczalnym dla wdrażania nowych trendów proekologicznych. W czasie EKO FORUM przyjechały do nas samochody napędzane elektrycznie oraz hybrydowe i już teraz powstaje, przy współpracy jednej z agend PGE, stacja ładowania dla takich pojazdów.

Czyli EKO FORUM zostawiło namacalny ślad?

Można tak powiedzieć. Cieszymy się, bo już takim samochodem będzie można dojechać do Supraśla z Warszawy. Nie spoczywamy jednak na laurach i działamy dalej. W tym roku rozpoczyna się inwestycja związana z Supraskim Szlakiem Bioróżnorodności, sukcesywnie realizujemy też plany rewitalizacji osiemnastowiecznego założenia parkowego, zwanego Ogrodem Saskim. Przy okazji kolejnego EKO FORUM będziemy chcieli zaprezentować nasze proekologiczne poczynania, a w tym realizację gminnego programu anty-smogowego. Zależy nam też na utworzeniu nowego-starego obiektu wodnego. Właśnie napisaliśmy wniosek do Wód Polskich, aby wpisały siedmiohektarowy zbiornik, który chcemy odtworzyć, do systemu małej retencji w Polsce.

W ubiegłym roku tematem wiodącym EKO FORUM była elektromobilność. Ta kwestia na pewno powróci i w tym roku, podobnie jak smart city, ale tematem przewodnim będzie efektywność energetyczna zbiorników wodnych. Tu Supraśl ma pewną historię do opowiedzenia uczestnikom kongresu.

Supraśl ma do opowiedzenia historię, która rozpoczyna się pod koniec XV wieku, kiedy powstał tu klasztor. A powstał ze względu na odpowiednie warunki hydrologiczne, które umożliwiły zorganizowanie samonapędzanych zakładów, takich jak młyny, folusze, a później papiernie, wykorzystujące siłę

wody. W wieku XIX ta siła zasiliała urządzenia włókiennicze w funkcjonujących tu fabrykach. Od czasów powojennych koła młynowe nie napędzają już mechanizmów manufaktur ani generatorów prądu. Mamy więc do czynienia z sytuacją, w której od przeszło pięćdziesięciu lat nasz zbiornik wodny ulega ciągłej degradacji z powodu nieużytkowania i zaraśnięcia. Chcemy go odtworzyć i ponownie wykorzystywać siłę wody do produkcji prądu.

Mamy do wykorzystania, jak wspominałem, siedmiohektarowy zbiornik, ale w najbliższej okolicy są też dwa progi wodne, które mogą być wykorzystane w podobnym celu. Jeśli spojrzeć na siedemdziesięciokilometrowy odcinek rzeki Supraśl, to takich progów wodnych, znajdzie się jeszcze kilka. Są ponadto miejsca, gdzie można by odtwarzać zbiorniki przy gospodarstwach hodowlanych, rybnych – są stawy, leśne zalewy, tam też można montować prądnice i to jest niewykorzystany jeszcze potencjał.

Proszę powiedzieć więcej o tym potencjale.

Cały ekosystem na tym zyskuje ponieważ woda zostaje w gruntach, w torfach, które ją chłoną jak gąbka, a dzięki temu woda nie spływa tak szybko do Wisły. Wiemy, jak katastrofalna jest sytuacja naszej największej rzeki – mamy w Warszawie niekiedy wodę do kolan, odsłaniają się średniowieczne mosty, nasypy, wydobywane są zabytki z okresu potopu szwedzkiego. Mamy do czynienia z najniższymi poziomami wody w historii. I temu trzeba przeciwdziałać, między innymi przez tworzenie zbiorników małej retencji w okolicach lasów, dolin rzecznych i tam, gdzie są grunty chłonne np. torfowiska. Mam nadzieję, że dzięki szeroko zakrojonym działaniom różnych instytucji ponownie w dolinie rzeki Supraśl i kanału pojawiają się chronione rosiczki. Znikły z naszych torfowisk po tym, jak staw młynowy zarósł, a melioranci dopełnili dzieła zniszczenia, budując kanały odwadniające... Wyrządzono wówczas naturze wielką szkodę.

A komary...

Z komarami sobie poradzimy (śmiech).

dr Radosław Dobrowolski
Burmistrz Supraśla



Co do małej retencji – jest nią również pozyskiwanie wody deszczowej. W gminach takich jak Supraśl często w okresie letnim władze apelują, by nie korzystać z wody wodociągowej do podlewania ogródków czy trawy. O tym pewnie też porozmawiamy w czasie EKO FORUM, ale już teraz można pomyśleć o tym, jak zachęcać do magazynowania deszczówki?

To jest całkiem ciekawy temat, ważny, a jednocześnie niezbyt eksponowany w mediach i w dyskursie społecznym. Faktycznie, wykorzystanie cystern na deszczówkę w przydomowych ogródkach i na działkach mogłoby pomóc w okresach deficytu wód podziemnych, a także przy słabym ciśnieniu w sieci. Gdyby jeszcze istniał taki instrument, dzięki któremu mieszkańcy mogliby skorzystać z pomocy finansowej...

Jednak największy efekt w małej retencji przyniesie budowanie i odbudowywanie zbiorników. Dlatego rządzący powinni się już zastanowić nad wprowadzeniem pewnych ułatwień dla samorządów, ponieważ często struktura własnościowa uniemożliwia podejmowanie jakichkolwiek działań w tym kierunku – bo grunty należą do Lasów Państwowych, są prywatne albo nawet jest trudna do opanowania szachownica własności. Najrozsądniejszym rozwiązaniem wydaje się uchwalenie specustawy wodnej dla gmin, powiatów, urzędów marszałkowskich czy innych instytucji. Taki instrument byłby nieoceniony, ponieważ wchodzenie w spory prawne, plany miejscowe i procedowanie wywłaszczania przez starostwo, w sytuacjach jak ta opisana powyżej, byłoby stanowczo za czasochłonne. Potrzebny jest taki instrument jak w przypadku budowy dróg – wówczas na pewno Polska pokryje się zbiornikami małej retencji. Wtedy na przykład Lasy Państwowe mogłyby tworzyć w dolinach rzek, strumieni takie obiekty. Sądzę, że to jest przyszłościowe. Druga sprawa to wspomniany instrument finansowy, który wspierałby gminy w podejmowaniu takich inwestycji.

Jak gmina Supraśl poradziła sobie bez tych instrumentów?

Mieliśmy to nieszczęście, że grunty tego siedmiohektarowego zbiornika były własnością prywatną, więc zaczęliśmy od uchwalenia planu miejscowego. W takich okolicznościach ich właściciel obniżył cenę na naszą korzyść, po prostu ustąpił. Mamy więc kwestie własnościowe uregulowane. Obecnie jesteśmy na etapie tworzenia raportu środowiskowego, na podstawie którego zapadnie decyzja środowiskowa uwzględniająca możliwość budowy takiego zbiornika, mamy nadzieję, że będzie pomyślna. Jako gmina mamy dwie koncepcje odtworzenia stawu młynowego. Gdyby Wody Polskie chciały w tym partycypować, prześlemy stosowną dokumentację. Możemy również partycypować we współfinansowaniu całego przedsięwzięcia. Możemy zainwestować chociażby w agregat do produkcji prądu, przygotować teren, by nadawał się do turystycznego wykorzystania. Możemy tu upiec trzy czy cztery pieczenie na jednym ogniu.

Zbiornik supraski to jest spora inwestycja.

Nie jest to największy zbiornik w naszym województwie. To nie zalew Siemianówka. Byłby to jednak ekskluzywny obiekt na mapie całego kraju, ponieważ to jeden z najstarszych sztucznych zbiorników wodnych w Polsce, wybudowany na początku XVI wieku przez zakonników, którym Aleksander Chodkiewicz – o czym świadczą zachowane dokumenty – udzielił zezwolenia na budowanie spiętrzeń i jazów.

Chcemy też promować to, że przy okazji małej retencji chronimy nasze dziedzictwo narodowe – to ono, dosłownie, będzie stwarzało prąd oraz możliwości do odpoczynku i rekreacji nad wodą. Niczego nowego nie chcemy tworzyć! Bez wątpienia wiele pożytków dla danych społeczności wiąże się z budową lub odbudową zbiorników małej retencji. Nasz zbiornik na tym tle prezentuje się wyjątkowo, dlatego tak bardzo nam zależy, aby w odtworzenie supraskiego stawu młynowego zaangażowały się Wody Polskie oraz inne instytucje publiczne.